

Brytyjski naukowiec uważa, że obalił mit „globalnego ocieplenia”

10 marca 2021

Brytyjski uczony – Paul Holland – rzucił nowe światło na teorię o globalnym ociepleniu. Badacze z całego świata lansujący ją, opierają się na rzekomym topnieniu lodowców w obrębie Arktyki, tymczasem Holland zauważył, że nikt nie zajmuje się na poważnie Antarktydą, gdzie odnotowywane są wzrosty formowania się lodu morskiego.

Paul Holland jest ekspertem do spraw klimatu w British Antarctic Survey. Przez ostatnie dziesięć lat badał lód morski Antarktydy i Oceanu Południowego. Jego praca polegała między innymi na analizowaniu pory roku na Antarktydzie i szybkości, z jaką lód pojawia się i znika.

Po dekadzie badań, uczony twierdzi, że znalazł klucz do obalenia mitu globalnego ocieplenia. Podstawowe pytanie, na które szukał odpowiedzi, brzmiało: „Jeśli temperatura na Ziemi staje się coraz cieplejsza, a lód morski w Arktyce szybko się kurczy, to dlaczego lód morski na Antarktydzie powoli rośnie?”. Prawdopodobnie za wszystkim stoi zmiana pór roku.

Jasna powierzchnia lodu morskiego odbija światło słoneczne z powrotem w przestrzeń kosmiczną. Te obszary, które pokryte są lodem, pochłaniają mniej energii słonecznej i pozostają stosunkowo chłodne. Gdy temperatura z czasem zwiększa się i topnieje więcej lodu morskiego, mniej jasnych powierzchni odbija światło słoneczne z powrotem w przestrzeń. Tym samym lód i odsłonięta woda morska pochłaniają więcej energii słonecznej, co powoduje większe topnienie i większe ocieplenie.

Znakomita większość naukowców obserwujących ocieplenie i

topnienie w Arktyce uważa, że to właśnie lód morski Arktyki jest wiarygodnym wskaźnikiem zmieniającego się globalnego klimatu.

Z kolei lód morski Antarktyki nie został uznany za wskaźnik zmian klimatycznych. Arktyczny lód morski znajduje się w przeważającej części pośrodku zamkniętego na lądzie oceanu, który jest bardziej wrażliwy na światło słoneczne i ocieplające się powietrze. Tymczasem lód morski Antarktydy otacza ląd; jest on wystawiony na działanie silnych wiatrów i ruchów mas powietrza.

Modele klimatyczne wskazują, że rosnąca globalna temperatura, powinna wpływać na kurczenie się lodu morskiego w obu regionach. Obserwacje wykazały jednak, że zasięg lodu w Arktyce skurczył się szybciej niż przewidywano, a na Antarktydzie nieznacznie się zwiększył.

Według Paula Hollanda, Antarktyda jest w ocenie zmian klimatu tak samo ważna, jak Arktyka. Twierdzi, że nie można obserwować jednego zjawiska, ignorując drugie.

Różnice w topnieniu lodu między Arktyką, a Antarktydą, stawiają pod znakiem zapytania niektóre modele klimatyczne. Najważniejszym badaniem monitorującym jest Coupled Model Intercomparison Project Phase 5 (CMIP5). Naukowcy symulują w jego ramach klimat Ziemi i przewidują, jak zmieni się on w najbliższej przyszłości.

Co najistotniejsze wszyscy światowi liderzy, którzy chcą wprowadzić tzw. „Zielony Ład” i dokonać całkowitej dekarbonizacji przemysłu, opierają się o ten model, podejmując decyzję o ograniczeniu emisji dwutlenku węgla do atmosfery.

Badania Paula Hollanda mogą spowodować, że wyjdzie na jaw, iż w całym teatrzyku na temat globalnego ocieplenia, wcale nie chodzi o ratowanie klimatu.

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl